

ŁÓDZKIE 10 groszy.

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Profesor W. Piskowski
 kustosz Muzeum Sztuki i Nauki w Łodzi,
 sporządkował zbiory stosownie do wy-
 magań muzeologii.

Smierć arcybisk. Cieplaka wywołała wielkie wrażenie w Wilnie.

Wilno, 19 lutego. Otrzymała tutaj wiadomość o zgonie pierwszego arcybiskupa wileńskiego ks. Cieplaka, wywołała w całym mieście silne wrażenie. Pisma wydały nadzwyczajne dodatki. Wiadomość o śmierci ks. arcybiskupa nadeszła bowiem w chwili ukończenia wielkich przygotowań do ingresu arcybiskupa Cieplaka w Wilnie, który miał się odbyć w marcu b. r. Po otrzymaniu wiadomości, kapituła zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,48
Londyn	36,41
Paryż	27,28
Szwajcaria	144,14

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	8,10
w płaceniu prywatnym	8,15

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	64 1/2
Złoty	65,—
W przekazie na Warszawę	8,10

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie 7,60.	
Prywatnie dolar w żądaniu w płaceniu	8,15 7,90; 8,00
Tendencja mocna. Podaż mała.	

Francja nie cofa się przed ofiarami na rzecz Polski.

Wzamian za udzielenie Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, zgadza się na redukcję swych wojsk w Nadrenji.

Londyn, 19 lutego. Dyplomatyczny korespondent „Telegraphu“ twierdzi, że Francja gotowa jest zredukować garnizon wojsk w Nadrenji wzamian za zgodę Anglii na uzyskanie przez Polskę miejsca w Radzie. „Manchester Guardian“ podaje

in extenso rezolucję polskiego stowarzyszenia Ligi Narodów.

Paryż, 19 lutego. Półurzędowo podano wczoraj, że Polska, powołując się na traktat francusko-polski z lutego 1921 r., żąda od Francji poparcia w uzyskaniu stałego miejsca Polski w Radzie.

Traktat ten opiewa, że Polska i Francja idą ręką w rękę w sprawach polityki zagranicznej, a konwencja dodatkowa przewiduje dla Polski stałe miejsce w Radzie Ligi w razie przyjęcia do niej Niemiec.

Pościg za sprawcami mordu w Toruniu bez rezultatu

(Od własnego korespondenta).

Jak już donosiliśmy, dwaj bandyci z obawy przed aresztowaniem w Toruniu zbiegli z hotelu, a ścigani, ostrzelali się, raniąc dwóch funkcjonariuszy policji. Obecnie dowiadujemy się bliższych szczegółów tego zajścia, które wstrząsnęło całym miastem.

Bandyci w liczbie dwóch zajęli pokój w hotelu, zażądali kąpieli i zniszczenia swej garderoby. Porozumiewali się w języku rosyjskim. Zarząd hotelu zawiadomił o tem policję, która wysłała agenta

Kosińskiego, którego, jak już donosiliśmy, ciężko ranił uciekający bandyci. Ranny jest również st. posterunkowy Wesolowski i dwie kobiety.

Pościg za bandytami nie dał rezultatu. Śledztwo ustaliło, że bandyci mieszkali kilka dni w Toruniu.

Jeden z bandytów nazywa się Władysław Stachurski, jest znany policji toruńskiej z bandyckich występów. Stachurski grasował jako Dąbek i jakiś czas ukrywał się w Gdańsku. Nazwiska drugiego nie ustalono.

Katastrofa kolejowa pod Lidą.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 19 lutego. Onegdaj późnym wieczorem na stacji Skrzypcowe pomiędzy Lidą a Mostami pociąg pociąg nr. 811 wychodzący z Warszawy o godzinie 10 rano, przejeżdżając sygnali ostrzegawcze, wpadł w pełnym biegu na linie, gdzie manewrował pociąg towarowy. Maszynista tego pociągu towarowego widząc nieuchronne zderzenie, dał wprawdzie kontrparę, potem z palaczem i pomocnikiem zeskoczył z maszyny. Zderzenie zo-

stało wskutek tego osłabione, a w wyniku jego w większym lub mniejszym stopniu uszkodzone zostały obydwa parowozy, 10 wagonów towarowych, 1 wóz bagażowy pociągu pociąg nr. 811, oraz 4 wagony osobowe. Rany odnieśli konduktor wagonu bagażowego i jeden pasażer.

Wskutek zatarasowania toru nastąpiła przerwa w ruchu, która trwała pięć godzin. Dyżurny ruchu i maszynista pociągu towarowego zostali zawieszani w służbie.

„Bankers Trust” chce eksploatować całe gospodarstwo państwowe Polski.

Dlatego na monopol tytoniowy nie da nam pożyczki.

Rewelacje gdańskie o rabunkowych planach Bankers-Trustu.

Gdańsk, 19 lutego. W sprawie rokowań rządu polskiego z „Bankers Trustem“ tujejszy socjalistyczny „Danziger Volksstimme“ przynosi sensacyjną wiadomość, otrzymaną rzekomo z miarodajnego źródła.

Wedle tego dziennika „Bankers Trust“ od początku nie miał zamiaru udzielenia Polsce pożyczki na podstawie wydzierżawienia monopolu tytoniowego, lecz miał i ma zamiar eksploatować całe gospodarstwo państwowe Polski. O tem zamierzeniu „Bankers Trust“ poinformował swego czasu p. Młynarskiego w Ameryce, na co p. Młynarski wyraził swoją zgodę, starając się przygotować opinie publiczną w Polsce na tego rodzaju transakcję.

Początkowo opinia polska nie była po-

informowana o tych zamiarach „Bankers Trustu“, który chce za cenę pożyczki położyć łapę na finansach Polski. To też delegaci „Bankers Trustu“ przyjechali do Polski jedynie pod pozorem zamiaru udzielenia pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego. Celem zbadania całokształtu gospodarstwa i finansów Polski, zażądali przedstawiciele „Bankers Trustu“ przedłużenia opcji o jeden miesiąc.

Faktem jest, że „Bankers Trust“ przez to przedłużenie opcji chce przygotować opinie polską, że niema zamiaru udzielić Polsce pożyczki pod zastaw tytoniowy.

Otwarcie gimnazjum polskiego w Rydze.

Wilno, 19 lutego. Z Rygi donoszą, że nastąpiło tam uroczyste otwarcie pierwszego polskiego gimnazjum, utworzonego kosztem magistratu ryskiego.

Otwarcie miało charakter bardzo uroczysty. Wzięli w niem udział przedstawiciele miasta z burmistrzem na czele, reprezentant łotewskiego ministerstwa oświaty i delegaci szkół niemieckich i rosyjskich, dalej poseł polski w Rydze Ładoś, postowie polscy do sejmiku łotewskiego i szereg przedstawicieli społeczeństwa. — Dyrektorem został mianowany Mierzyński. Gimnazjum to posiada narazie cztery klasy.

W ten sposób kolonia polska w Rydze ma obecnie pięć szkół powszechnych i jedno gimnazjum polskie.

Dlaczego darowano życie zabójcy funkcjonariusza policji? Ułaskawiony 5 minut przed rozstrzelaniem.

Wyrok sądu doraźnego i niedoszła egzekucja mordercy Sochy.

(Od specjalnego korespondenta).
Punktualnie o godzinie 9 rano rozpoczął swe posiedzenie sąd doraźny, kontynuując rozprawę przeciw Wojciechowi Sosze w temple bardzo pośpiesznie, ze względu na wyjazd p. Prezydenta na czas dłuższy z Warszawy, który to wyjazd miał nastąpić o godzinie 15-tej.

Wobec tego chciano szybko rozprawę za kończyć, aby Pan Prezydent mógł się oświadczyć w sprawie łaski.

Na wstępie rozprawy trybunał odmówił wszystkim wnioskowi obrony, uważając sprawę za dostatecznie naswieżoną, poczem po odczytaniu aktów zakończono postępowanie dowodowe i zabrał głos prokurator oraz zastępca strony poszkodowanej.

domagając się srogięgo ukarania. Odwrotnie obrońcy w swych wywodach końcowych prosili o uwzględnienie młodego wieku i niedoświadczenia oskarżonych,

ktożby nie są rutynowanymi i zapamiętaliymi zbrodniarzami, a czynu zbrodniczego dokonali we wzburzeniu.

Okolo godziny 11 udał się trybunał na naradę, a po 2-godzinnych obradach ogłosił o godzinie 12.45 wyrok, mocą którego skazano Sochę na karę śmierci.

Pisulaka zaś odsłajono do postępowania przed sądem przysięgłych.

Natychmiast po ogłoszeniu tego wyroku, trybunał i obrońcy udali się autem do centrali telefonicznej, skąd połączono się z kancelarją Pana Prezydenta Rzplitej, polecając skazańca Jego łasce.

Tymczasem Sochę, który wysłuchał wyroku zupełnie apatycznie, i błady jak trup wyszedł ze sali, wprowadzono do czarnej karetki skazańców i przewieziono do gmachu „Brygidek” przy ul. Kazimierskiej. Przy wsiadaniu do karetki zapytał Socha komisarza Koncewicza, czy ksiądz jest uprzedzony, gdyż chciałby się wypowiedzieć.

Komisarz Koncewicz uspokoił go, że ksiądz oczekuje go przy ul. Kazimierzowskiej. Tymczasem na ul. Kazimierzowskiej zgromadziły się olbrzymie — jak zwykle — tłumy, tak, że ułecę tę i przyległe musiano zamknąć kordonami a kom. Konarski nie mało miał pracy by utrzymać porządek, który jednak był idealnie zachowany. Pozbyć się przytem musiał wszelkie

uprzejmości dla pań, które licznie zgłaszały się do niego, prosząc o dopuszczenie na miejsce stracenia, czemu stanowczo odmawiał. Tymczasem przywieziono skazańca i wprowadzono go do

do zwykłej celi straceńców, która mieści się w prawym podwórzu w ciemnym korytarzu, robi wrazenie grobowe.

Sochę wprowadzono do niej, wsładł pod oknem, przy nim zaś stanął kapelan więzienny. Skazańiec wypowiedział się ze skruchą i objawiał wielki żal z powodu swego czynu. Prosił też spowiednika o wyrażenie rodzinie jego życzenia, by przypadającą na Sochę część dziedzictwa rodzina jego oddała żonie zamordowanego, przez niego Beszterdy. Przez cały czas długiego oczekiwania, skazańiec nie rozstawał się z kapelanem, który udzielał mu pomocy kapłańskiej. Na korytarzu zebrała się cała bliźsza i dalsza rodzina skazańca.

Był tam jego ojciec, zamezna siostra i dalsi krewni. Razem kilkanaście osób. — Matka z powodu ciężkiej choroby nie zjawiała się. Ponieważ korytarzyk jest wąski, ustawili się członkowie rodziny skazańca pod murem „geslego” i głośno a rzewnie zawodził. On sam nie pragnął ich widzieć i zakazał im do siebie dopuścić. Oświadczył, że pożegna się z nimi już po drodze na miejsce stracenia.

Już tylko pięć minut dzieliło go od egzekucji. Trybunał bowiem odmówił prośbie o

broń o udzielenie łaski i rodzinie i obywateli.

by nie zapadł wyrok i niemożliwym wykonanie egzekucji. Kapelan już przygotowywał skazańca, iż za chwilę stanie przed obliczem Najwyższego. Wtem otworzyły się drzwi celi i ukazał się członkowie trybunału i obrońcy. Przewodniczący trybunału nadzorca Niewiadomski oświadczył skazańcowi, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do jego prośby o ulaskawienie.

Socha w pierwszej chwili nie zrozumiał co do niego mówią. Dopiero kapelan wy tłumaczył mu, mówiąc: „Pan Prezydent was ulaskawił, wyrok nie będzie wykonany”. Gdy Socha to usłyszał ogarnął go jakgdyby szaf radości.

Rzucił się na księdza i kilkakrotnie ucałował go, poczem począł pocałunkami pokrywać ręce zarówno kapelana, jak wszystkich członków trybunału, a nawet personelu więziennego. U członków sądu widać było wielkie wzruszenie.

a w oczach przeznaczonego sędziego Sokolowskiego nawet łzy. Gdy pierwsza radość jego minęła, odprawiono go do celi, gdzie rozpoczął odsladywać karę dwudziestoletniego ciężkiego więzienia.

Spowiednik, który go spowiadał, wyraził się wobec pewnych osób, że rzadko zdarzało mu się spotkać u skazańca takie skruchy i serdecznego żalu, co u Sochy. Wyraził przekonanie, że chociaż ten wobec innych współwięźniów odgrywać będzie rolę wysoce umoralniająca i że w razie, gdyby kiedyś zdołał zdrów wyjść z więzienia, życie swe ułoży bardzo bogobojnie i pokutniako.

Biskup --- Męczennik.

Wczoraj jako pierwsi podaliśmy żalobną wieść, która nadeszła z Ameryki Północnej, że onegdaj wieczorem zmarł tam w Jersey-City ksiądz Jan Cieplak, ostatnio mianowany arcybiskup wileński.

Coraz to nowa śmierć idzie po ziemi polskiej. Na dwu krańcach Rzeczypospolitej: w Poznaniu i Wilnie, straciła ze stolic arcybiskupich dwie dużej miary postaci.

Ks. arcyb. Cieplak, dziś znany całemu światu, pochodził z Kieleckiego z rodziny robotniczej, czego nigdy nie ukrywał. — Urodził się 1857 roku.

Po skończeniu seminarjum, a potem Akademii duchownej w Petersburgu został w r. 1878 tamże profesorem. W roku 1908 zostaje sufraganiem arcybiskupa Wniukow

skiego, a potem Kluczyńskiego, do ich kolejnej śmierci zarządzał diecezją, a wreszcie po przymusowym wyjeździe arcyb. Roppa z Rosji, został generalnym wikarjuszem apostołskim dla katolików na całą Rosję.

Był to człowiek wyjątkowo prosty: w obojętności łagodny, w przyjaźni wierny, dla ludzi uprzejmy, dla błedy wyrozumiały, miłosierny. Życie jego było jednym pasmem poświęcenia.

Spełnił do ostatka misyjną drogę kapłana-wyznawcy, biskupa-męczennika.

Nowo mianowany arcybiskup wileński nie dojechał do Wilna. Odbył ingres zamiat na katedrę biskupią, na tron niebieski, przygotowany przez Boga.

Wolne miasto Gdańsk centralą szpiegowską.

Naczelnym szpieg niemiecki dr. Richard Wagner jest szefem biura prasowego senatu.

Kolosalna afera szpiegowska, wykryta przed kilkoma dniami w Katowicach, wywołała wielkie zainteresowanie w Polsce.

Zainteresowanie to jest tem większe, że podstawą operacyjną całej akcji szpiegowskiej jest Gdańsk.

Tymczasem kierownik całej akcji szpiegowskiej jest dr. Richard Wagner.

Organizacja jego w Gdańsku nosi nazwę „Wudantz”. Są to początkowe litery słów: Wagner i Danzig. — Wagner poza swym biurem na Weissmönchenhintergasse 1 — 2 w samym Gdańsku przyjmuje również szpiegów w swym prywatnym mieszkaniu na Wintelfeldweg we Wrzeszczu (Langfuhr).

Szpieg, zgłaszający się do Wagnera, musi mieć bardzo solidną rekomendację, ponieważ Wagner od pewnego czasu stał się bardzo ostrożny.

Po przedstawieniu odpowiedniej gwarancji, Wagner umawia się z nim co do sumy, która mu będzie płacił za „robotę” i przeważnie daje mu również pieniądze na kupno fotograficznego aparatu do fotografowania tych dokumentów, których nie można było przywieźć do Gdańska. Przy odbiorze fotografii lub dokumentu obecny jest zwykle oficer niemiecki, który przybywa w tym celu z Królewca.

Ostatnio funkcje te pełni porucznik pruski Messing. Szczegóły o działalności tego arcyszpiega podamy później.

Przedził 14 nocy jej zabójca w nocy przy kieliszku.

Skoro Hübscher wytrzeźwiał i zrozumiał co zrobił, wpadł w niewypowiedziana żalność.

Kochankę ustroił w najpiękniejsze ubranie, ułożył ją na łóżku i postanowił oddać się w ręce policyjki. Celem dodania so-

bie odwagi wstąpił do szynku i pił aż do wieczora. Wtedy wrócił do domu, kląkł u stóp umarłej i prosił o przebaczenie, całując jej zimne ręce i nogi.

W tej pozycji zasypiał i budził się dopiero rano.

Przez 14 dni wybierał się morderca do policyjki i kończyło się zawsze na pijaństwie i powrocie do łóżka zmarłej.

Skoro zabrakło mu własnych pieniędzy, zabierał oszczędności zmarłej, potem sprzedawał jej garderobę i pościel i prze-

pijał wszystko... Wreszcie sąsiedzi poczuli woń rozkładającego się ciała i przemocą weszli do mieszkania zabójcy.

Było to w nocy. Rozciągnięty na ziemi, zupełnie nieprzytomny leżał Hübscher.

Widocznie, że po powrocie do domu od mawiał modły za zmarłą, bowiem trzymał jeszcze w ręku otwartą książkę do nabożeństwa.

Plan wypłaty zasiłków dla bezrobotnych.

Kiedy i dokąd należy się zgłosić?

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 22 lutego b. r. nastąpi połączenie akcji rozdawnictwa talonów z akcją wypłat zasiłków bezrobotnym.

Obwodowe biura Urzędu Zasiłkowego dla bezrobotnych odpowiadają będa rozlokowania Oddziałów P. U. P. Pracy i będą rozmieszczone jak następuje:

- I Biuro Obw.—ul. Pomorska 80.
- II — — — 6-go Sierpnia 49.
- III — — — Pomorska 155.
- IV — — — Nawrot 96-a
- V — — — Sienkiewicza 22.
- VI — — — Pańska 74.

VII — — — Wólczajska 253.

VIII — — — park „Zródliska”.
Wobec połączenia II kontrol z III-cie biura talonowe w piątek, dnia 19-go i w sobotę, dnia 2 b. m. będą nieczynne, co jednak nie wpłynie ujemnie na sprawy bezrobotnych, ani nie opóźni otrzymania przez nich zasiłków, gdyż bezrobotni, którzy winni byli zgłosić się po talon w piątek, dnia 19 b. m., a po zasiłek pieniężny w poniedziałek, dnia 22 b. m., zgłoszą się w poniedziałek, dnia 23 b. m. po talon, który niezwłocznie będzie zrealizowany.

Rozdawnictwo talonów i realizowanie tychże odbywać się będzie według poniedziałkowego planu:

PLAN TYGODNIOWY

rozdawnictwa talonów i wypłat w biurach obwodowych od dnia 22 lutego 1923 r.

Biuro	Adres	Kasa stół	Poniedziałek	Wtorek	Środa	Czwartek	Piątek	Sobota
I	Pomorska 80	I	1- 750	1501-2250	3001-3750	4501-5250	6001- 6750	7501- 8250
			II	751-1500	2251-3000	3751-4500	5251-6000	6751- 7500
II	6-go Sierpnia 49	I	1- 750	1501-2250	3001-3750	4501-5250	6001- 6750	7501- 8250
			II	751-1500	2251-3000	3751-4500	5251-6000	6751- 7500
III	Pomorska 155	I	1-1000	2001-3000	4001-5000	6001-7000	8001- 9000	10001-11000
			II	1001-2000	3001-4000	5001-6000	7001-8000	9001-10000
IV	Nawrot 96-a	I	1-1000	2001-3000	4001-5000	6001-7000	8001- 9000	10001-11000
			II	1001-2000	3001-4000	5001-6000	7001-8000	9001-10000
V	Sienkiewicza 22	I	1- 750	1501-2250	3001-3750	4501-5250	6001- 6750	7501- 8250
			II	751-1500	2151-3000	3751-4500	5251-6000	6751- 7500
VI	Pańska 74	I	1- 750	1501-2250	3001-3750	4501-5250	5251- 6000	6001- do koń.
			II	751-1500	2251-3000	3751-4500		
VII	Wólczajska 253	I	1- 750	1501-2250	3001-3750	4501-5250	6001- 6750	7501- 8250
			II	751-1500	2251-3000	3751-4500	5251-6000	6751- 7500
VIII	park „Zródliska”	I	1- 750	1501-2250	3001-3750	4501-5250	5251- 6000	6001- do końca
			II	751-1500	2251-3000	3751-4500		

bie odwagi wstąpił do szynku i pił aż do wieczora. Wtedy wrócił do domu, kląkł u stóp umarłej i prosił o przebaczenie, całując jej zimne ręce i nogi.

W tej pozycji zasypiał i budził się dopiero rano.

Przez 14 dni wybierał się morderca do policyjki i kończyło się zawsze na pijaństwie i powrocie do łóżka zmarłej.

Skoro zabrakło mu własnych pieniędzy, zabierał oszczędności zmarłej, potem sprzedawał jej garderobę i pościel i prze-

pijał wszystko... Wreszcie sąsiedzi poczuli woń rozkładającego się ciała i przemocą weszli do mieszkania zabójcy.

Było to w nocy. Rozciągnięty na ziemi, zupełnie nieprzytomny leżał Hübscher.

Widocznie, że po powrocie do domu od mawiał modły za zmarłą, bowiem trzymał jeszcze w ręku otwartą książkę do nabożeństwa.

Jak bolszewicy charakteryzują stan gospodarczy obecnej Rosji?

Wszystko, co odziedziczyli po starej władzy — już się wyczerpało.

Nowego niema za co kupić...

Berliński „Ruł” tak charakteryzuje gospodarcze kłopoty obecnej Rosji.

Bucharin i Dzierżyński dużo mówili na ostatnim zjeździe partyjnym w Moskwie o swych „przerachowaniach” (proszczeniach).

„Doszliśmy już do tej chwili — oświadczył Dzierżyński — gdy kapitał, który odziedziczyliśmy po starej władzy burżuazyjnej już się wyczerpał. Musimy w tym roku włożyć olbrzymie środki i energię, aby uruchomić fabryki wagonów i parowozów, które do dziś dnia leżą w gruzach.

Dotychczas żyliśmy z zapasów starych — tak powiem „przetapianiem szmelcu”, ale i „szmelcu” tego już nam zabrakło. — Nasz zachwiany przemysł wymaga od nas odbudowy całego szeregu fabryk, o ile chcemy rozszerzyć naszą produkcję”. Dalej Dzierżyński stwierdza, że brak fabryk oraz zużycie maszyn spowodowały obniżenie produkcji wytwórczości pracy.

„Czy oznacza to, że nasz robotnik gorzej pracuje? Nie podobnego! Ale mając nowe mniej doświadczone robotnicze siły (starzy robotnicy poginęli, lub wycofali się — przyp. Red.) pracowaliśmy na starych, już zużytych maszynach”.

A więc obecnie Rosja znajduje się w stanie upadku produkcji z tego powodu, że stare urządzenia fabryczne już się zużyły.

TRZEBA PIENIEDZY, PIENIEDZY I JESZCZE RAZ PIENIEDZY.

Ale skąd je wziąć?

Nie lepiej zresztą stoją sprawa płac robotniczych, bo, według Dzierżyńskiego, z powodu braku gotówki mogą stanąć największe jeszcze dotychczas pracujące fabryki. Dzierżyński zdaje sobie sprawę z tego, że przemysł rosyjski wymaga obecnie olbrzymich sum i Dzierżyński gwałtownie domaga się od rządu większych środków, ażeby utrzymać przemysł przy życiu.

ZAWIEDZONE NADZIEJE.

Do chwili obecnej bolszewicy spodziewali się, że dobry urodzaj wyratuje ich z tej przykrej sytuacji. Bedziemy mieć dużo zboża — rozumowali oni. — „Wnieśliśmy” wywieźć to zboże zagranicę, skąd otrzymamy dużo obcych walut. Za te właśnie waluty zakupimy nowe maszyny i odnowimy nasze fabryki. Ale teraz, gdy ten wywóz się nie udał, cały plan runął, jak domek karciany. I katastrofa ta nie jest wynikiem „przerachowania się”, lecz wynikiem tego, że cała gospodarka sowiecka oparta była na bardzo chwiejnych podsta-

wach i musiała runąć przy pierwszym zachwianiu.

NAWET DOBRY URADZAJ NIE BYŁBY PRZYNIÓSŁ RATUNKU.

Najfatalniejsze jeszcze było to, że nawet powodzenie w urodzaju nie mogło przynieść szczęścia.

Ma się rozumieć, że duży urodzaj tworzy olbrzymie bogactwo wewnątrz kraju, ale bogactwo to nie stanowi własności ani robotniczo - włościańskiego rządu, ani państwa. Bogactwo to jest w posiadaniu wielu milionów gospodarzy chłopów, raczej —

gospodarstw chłopskich, zbudowanych we dług starych zasad kapitalistycznych.

CHŁOP JEST OSTROŻNY.

Żeby otrzymać zboże, należy dać chłopu odpowiednie równowartości, czerwonicami zadowolić go nie można. Nie dlatego, żeby chłop nie dowierzał tej walucie, owszem, przyjmuje ją bardzo chętnie. — Ale przy określeniu ilości tej waluty chłop przedewszystkiem bierze pod uwagę — co on może nabyć za te czerwonicę? — Gdy stwierdzi, że mu dają zbyt mało — powstrzymanie się od sprzedaży zboża.

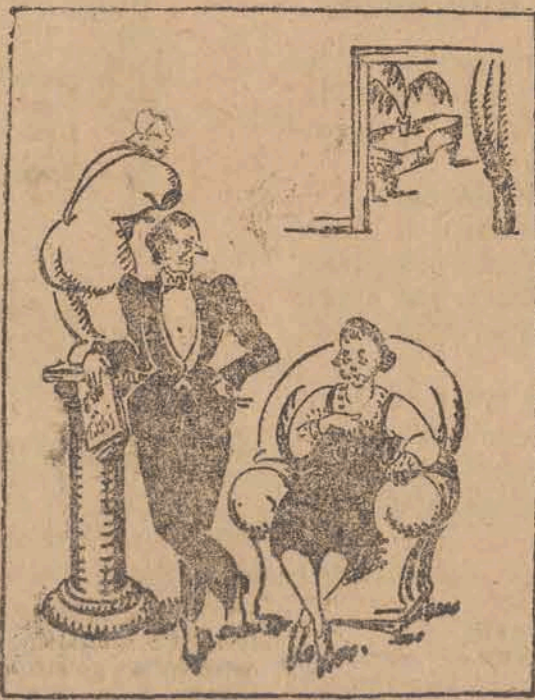
BŁĘDNE KOŁO.

Z drugiej strony — w jaki sposób państwo może dać mu więcej? Wszak ono przedewszystkiem powinno opłacić to zboże własnym towarem, który państwo bardzo drogo kosztuje. Z tego wynika, że o ile towar jest drogi, to i zboże nie może być tanie.

Zboże więc trzeba wywieźć i korzystać sprzedając, lecz sowiecka władza uczynić tego nie może, bo zmuszona jest sama zbyt drogo za nie płacić.

Być może, że towar byłby tańszy, lecz w tym celu należałoby odnowić fabryki i zbudować nowe warsztaty, ale — wobec braku kapitału — to pozostałe w sferze marzeń.

Ósmy cud świata.



Ona: — Ile jest cudów świata?

On: — Osiem.

Ona: — Jakto, nie siedem?

On: — Tak, a redukcja poborów urzędnikom z powodu wzrostu drożyzny, czyż nie jest cudem?

KAPILORJEN

jedyny niezawodny oraz wypróbowany przez powagi lekarskie środek, który oczyszcza powietrze, wzmacnia ciało i nerwy oraz działa dodatnio jako przymieszka do mycia i kąpieli. Rozpylacze rozmaitych rozmiar, na miejscach sprzedaży. Do nabycia w aptekach, skł., aptecznych, perfum i t. p.

**Ponieważle Chrześcijańskie
Małe Małe Kościuszki 73**

Wszystko dostać tam można.

TRISTAN DEREME.

Złote stworzonko.

Błądziłem samotny po ulicach, gdy mnie przywołał ku sobie p. Decalandre, podsuwając mi krzeselko na tarasie kawiarni, gdzie, jak zazwyczaj siedział spokojny i uśmiechnięty — przy marmurowym okrągłym stoliku.

Z punktu zaczął prawie mi kazania, a choć on posiadał jedyne tylko usta ja zaś dwoje uszu, nie mogłem wręcz podobać pracy słuchacza, tak obficie jedno za drugim płynęły jego powiedzenia podobne wezbranej rzecie.

Jesteś pan smutny i rozżalony, rzekł nagle, co mnie nie dziwi, skoro smutek jest naszą rozrywką. Nie dziwi mnie też i to, że mając pewien motyw zmartwienia, miałem usiłować odsunąć go precz od siebie, pan się nim nasycasz z gorzką rozkoszą.

Zresztą, choć, oczywiście nie pytam o treść ani o imię obiektu, mogę z łatwością przewidzieć, iż za kilka lat — jeżeli nie za trzy tygodnie — sam się nad tem uśmiechniesz — o ile jeszcze będziesz o tem myślał, najcenniejszą bowiem właściwością doświadczenia życiowego jest po uczeniu nas o tem, że nasze wczorajsze porwy i zeszlazoczone namiętności, radości naszej również — to były rzeczy blache i pozbawione istotnego związku z faktami.

Pamiętam, że pewnego wieczora, idąc w odwiedziny do mego przyjaciela Francis'a Carco stawiającego podówczas pierwsze kroki w literaturze, zatrzymałem się w pobliżu domu, do którego zmierzaliśmy, przed wystawą sklepu ze złote-

mi rybkami. Ostatni promień słońca przedzierał się porzez płatany i ozlacał słońce za szybą, a te ryby zdawały się żywymi płatkami maków lub żywymi rubinami.

Przyszła mi do głowy myśl dziwaczna. Kupiłem jedną rybkę wraz ze stojem i nie pozwoiliwszy by mi „towar” zawinąć w cokolwiek, ku uciechu przechodniów, ruszyłem pieczołowicie trzymając swój nabytek w stronę mieszkania przyjaciela, uradowany że mu oto przynoszę tak szczególny podarunek. Ofiarować złota rybkę — to mi się wydawało dziwnym, śmiesznym i miłem zarazem, a w każdym razie nie banalnym. Przebyłem trzy piętra i zadzwoniłem znowu; nikt jednak nie podszedł do drzwi.

Cóż miałem zrobić z rybką! Było późno. O pozostawieniu słoja u stróżki nie mogło być mowy. Jeszczeby — mimo moich zastrzeżeń — sprzedała Francis'a i cała moja radość z przygotowanej mu nie spodzianki przepadłaby. Udałem się tedy na obiad.

Nie będę się rozwodził nad tem, w jaki sposób dotarłem do swej siedziby w Passy — około północy, po kolejnych defiladach ze słoikiem w ręku, w kawiarni, w metrze oraz w tramwaju — wśród rozważonego zaciekawienia spotykanych bliźnich zapewne zachodzących w głowę: jak mógł człek o wyglądzie rozsadanego gentlemiana w ten sposób paradować ze złotą rybką.

Nazajutrz zabrałem swój słoik i wyszedłem. Nie chcąc znowu dawać ze swej osoby przedstawienia, skinałem na taksówkę. Tym razem gospodarz był w domu; i dzierżąc słoik za plecami — niczem bukiet, przygotowany na prezent ja ko niespodzianka — wkroczyłem do gabinetu. Tam po krótkiej operacji — ge-

siem bynajmniej nie szerokim lecz własnie oględnym z obawy by rybka nie wyprysnęła na posadzkę — wrzuciłem mu dostojny mój dar. Carco był zachwycony i polecił swej gospodyni, by czempredzej poinformowała się w kompetentnych sferach: jakimi substancjami żywią się złote rybki.

Nie masz pan pojęcia jak ważną rolę w mem życiu jeła w następstwie odgrywać ta złota rybka. Carco był moim przyjacielem; mijają lata; był wciąż mym przyjacielem, a ta złota rybka, której za każdym swem przybyciem nie omieszkałem przywitać kilku czulemi słowy, zdawała mi się symbolem przyjaźni.

Przez dwadzieścia lat pływala sobie w mieszkaniu Carco.

Pewnego razu, kiedy Carco był na wilegiaturze w Tournay, otrzymałem od niego depeszę z zaproszeniem, bym go odwiedził. Uradowany, udałem się natychmiast w drogę; byłem bowiem w Paryżu i to osamotnienie ciążyło mi.

Przybyłem do Tournay. Tam, w domu mego przyjaciela — co za niespodzianka! Na stoliku — moja rybka oto pluszcze się w najlepsze w swym kryształowym słoju.

— Widzisz, przywiozłem ją, oznajmił Carco.

Spędziliśmy tam czas najmilej w świecie — nie robiąc nic albo łowiąc ryby na wędke.

Lecz oto pewnego wieczora, gdyśmy po obiedzie wchodzili do saloniku, wydałem okrzyk. Słoik był pusty! Gdzie rybka? — zapytałem. Gdzie rybka? zawołał Carco. Zaindagowaliśmy Marjanne. Stara służąca wyjaśniła sprawę.

— Niech pan sobie wyobrazi... Przed godziną, kiedy nakrywałem do stołu, kot ją wyłowil ze słoja. Oddawna już czato-

wał, nieraz się do niej skradał... Ujrzałam ją trzepoczącą się na stole. Odpędziłam — Wtedy...

— Dodałam ją do dzisiejszego obiadu. Zatem — została przez nas zjedzona! W każdym razie przez jednego z nas. Zasmucilo mnie to ogromnie. Ale Carco rzekł po chwili:

— Nie martw się tak bardzo. Ta rybka — to już nie była owa z przed dwudziestu laty. Tyle razy wyjeżdżałem w podróż; cóż miałem robić? Dawałem za każdym razem rybkę gospodyni, znajome mu, komukolwiek... potem, za powrotem do Paryża, kupowałem drugą; dla ciebie — bo widziałem, że ci na tem zależy, że ci jest droga cała ta historia. Dwadzieścia lat... Ha, nakupowałem złotych rybek...

Roześmialiśmy się w końcu obydwaj nad tą historją, w której każdy z nas zawarł był wszystką swą przyjaźń przez tak długie lata.

Otóż, mój drogi panie Dereme, z powyższej opowiadki widać, że w ciągu dwóch dziesiątków lat doznawałem słodkiej radości jedynie przez to, iż nie widziałem życia takim jakie ono jest naprawdę. Tak samo rzecz się ma z naszymi smutkami. Ta miłość — bo w twoim wieku cierpi się tylko z miłości, — ta miłość, co się smutkiem przepelnia, to z pewnością — fałszywa złota rybka: chce przez to powiedzieć, że to nie ta sama, którą masz na myśli, bądź też ta, o której nie myślisz. Ach, gdybyśmy w życiowej partji znali od wroty kart! Za dwadzieścia lat powiesz: „Byłem smutny, — pewnego wieczora, w towarzystwie starego p. Decalandre; ale czemu byłem smutny? Wszystko to nie było warte zachodu”. Bo twój młodzień czy smutek jest jak moja dawna radość; sami jesteśmy ich twórcami.

Uroczę panie! Tabaka deformuje piękne noski. Radykalny sposób angielski na chłopczyce.

Kobieta współczesna stara się pod wieloma względami (w miarę możliwości) upodobnić do mężczyzny.

Ścina zatem włosy, stylizuje suknie na wzór mody męskiej, zaciąga się tytoniem i t. d. Wśród młodych mężczyzn, należących do najwyższego

klas-liku angielskiego rozpoczął się silny ruch, zmierzający do walki z tem „umęszczyźnieniem” kobiety. Panowie owi postanowili mianowicie zaprzestać palenia papierosów zamiast tego wprowadzić... tabakę!

Panowie stworzenia sądzą, iż w ten sposób odczują damy małpowania mężczyzny.

Nie mogą sobie bowiem wyobrazić, aby panie zgodziły się na takie obrzydliwe i niezbyt wonne

zanieczyszczanie nosów.

Trzeba jednak zaznaczyć, iż owi reformatorowie mogą się w tym „radykalnym” środku swym zawieść. Przypomniwszy tylko sobie, iż w wieku 18-tym i w pierwszej połowie 19-tego

panie z najlepszego towarzystwa zażywały tabaki, a Aurora Koenigsmarck wydzielała z powodu tego nalogu woń tak niemiłą, iż to było jednym z powodów, dla których rozstał się z nią August Mo-

Życie jest studnią artezyjską tematów.

Literat węgierski w roli wiedeńskiego subiekta.

Wiele sensacji wywołało ponowne zjawienie się w Budapeszcie — po kilkuletniej tajemniczej nieobecności —

znanego literata węgierskiego

Andrzeja Villanyi. Villanyi zdobył sobie przed kilku laty znaczną popularność kilku dramata i nowelami. Przed trzema laty zniknął nagle bez śladu. Obecnie zjawiał się znowu, opowiadając co następuje: „Czułem, iż talent mój zanika z powodu braku nowych i świeżych przeżyć.

Postanowiłem więc udać się do Wiednia, aby tam zostać... subiektem. Zawód ten wydał mi się wprost wymarzoną do

czynienia obeszrawicy życiowych. W Budapeszcie zbyt dobrze mnie znają. Dlatego wybrałem Wiedeń. I rzeczywiście jako dowód owocnej

ekstrawaganckiej eskapady

przywożę wam nową sztukę p. t. „Jaśnie pani czyni zakupy”. Według opinii znawców nowa komedia subiekta jest wprost doskonała! Zawiera mianowicie wiele

świeżych

uchwyconych typów, wprost żywcem przeniesionych ze sklepu na scenę. To też komedję oryginalnego literata oczekuje ogólnie wielkie powodzenie.

Wilson posiadał 27 stopni uniwersyteckich.

Według oświadczenia V. Lansinga Colfina, sekretarza uniwersytetu Princeton, Woodrow Wilson posiadał więcej stopni uniwersyteckich, niż ktokolwiek inny w nowoczesnych czasach. 18 uniwersytetów

amerykańskich i dziewięć europejskich nadało mu stopnie uniwersyteckie. Osiem miast w Europie nadało Wilsonowi „obywatelstwo honorowe”. Był on również marszałkiem polnym armii brazylijskiej.

Trzeci światowy kongres prasy. Odbędzie się we wrześniu b. r. w Genewie.

We wrześniu r. b. odbędzie się w Genewie

światowy kongres prasy.

Przewodniczącym tego kongresu, który wywołał w całym świecie ogromne zainteresowanie, będzie Walter Williams, dziekan szkoły dziennikarskiej w Missouri. Podobne kongresy odbyły się już dwukrotnie: W r. 1915 w San Francisco oraz w roku 1921 w Honolulu. W kongresie wrześniowym weźmie udział

400 dziennikarzy amerykańskich.

Kongres został wyznaczony na wrzesień, aby umożliwić uczestnikom wzięcie udziału

w posiedzeniach Ligi Narodów. Przedmiotem obrad światowego kongresu prasy ma być przede wszystkim

światowa organizacja dziennikarstwa.

Równocześnie baczna uwaga uczestników skieruje się na pewne problemy techniczne, związane z rozmaitymi wynagraniami czasów najnowszych. Na miejsce kongresu wyznaczono rozmyślnie

miasto europejskie,

aby uniknąć jednosłonnego zasilania kongresu gośćmi amerykańskimi, jak to na ogół było na kongresach poprzednich.

W dzień: robotnik—w nocy: milioner. Podwójne życie prostego wyrobnika.

Niejakiego Mesmin, mieszkającego w pobliżu Genewy, prowadził od szeregu lat podwójne życie, o którym dowiedziano się dopiero po jego zgonie.

Oto pokazało się, że ów stary,

65-letni „bonvivant”,

znana postać w nocnych restauracjach genewskich, stale hojnie wyrzucający pieniądze w towarzystwie dam z półświatka — był za dnia prostym wyrobnikiem — pomagającym ładować

beczki na wozy z winiarstwem, zaś wieczorem zmieniał się w eleganckiego

go dzentelmena, imponującego hojnością i żądzą zabawy.

Śmierć zaskoczyła go nagle w chwili, gdy w izdebce swojej

przeoglądał kufek,

zawierający jego cały majątek — wynoszący okazałą sumkę przeszło

500.000 franków szwajcarskich.

Teraz dopiero wyszło na jaw, że to, co w dzień zarobił „biedny” robotniczek w okolicy Genewy, przebrał bon vivant Mesmin w samej Genewie.

Krateczki sądowe.



Ja policję i sąd mam w kieszeni!

A ciebie, hardy kuśnierzu, policja ma w areszcie!

Pani Eleonora Sternowa jest młodą mężatką. Wraz z mężem swym zamieszkuje przy ulicy Różanej Nr. 10 u rodziców swych pp. Steinbergów. Jednym z najgroźniejszych pragnień hożej mężateczki było palto fokowe. To też przed niedawnym czasem udała się do kuśnierza Szwarzmana, zamieszkałego przy ulicy Narutowicza 41 z zamiarem zamówienia futra. Monsieur Szwarzman przyjął piękną donnę w sposób iście wersalski i zgodził się przyjąć za robotę palto 30 dolarów. Proponował obrobić sprawę, jak to się mówi „na gebe”, jednakże pani Eleonora pomimo lat swych 21 — kobietka cwana, kazała sobie wydać pokwitowanie na powyższą opiewające kwotę.

SKLEP CZY WIEZIENIE?

Z niecierpliwością oczekiwała dnia, w którym będzie gotowe upragnione palto. Niemalże się nabiegła z Różanej na Narutowicza do różnego rodzaju przymiarek, aż o to nadszedł dzień radosny. Wziawszy z sobą małego braciszka-uczniaka, 30 dolarów schowawszy w torebkę, udała się do kuśnierza po odbiór palta.

Przekonała się niestety, że pomimo, iż folk były francuskie pierwszej wody, to wykończenie przedstawia bardzo wiele do życzenia. Nie było jednak rady. Wdzięła pani Eleonora palto i przystąpiła do uregulowania rachunku.

P. Szwarzman oświadczył jednakże, iż 30 dolarów to za mało, że należy mu się o wiele więcej. Wówczas pani Sternowa pokazała mu ową karteczkę, na 30 opiewającą dolarów.

BRAT RATUJE SIOSTRE.

To uczyniwszy zamierzała wyjść. Kuśnierz jednak zastąpił jej drogę oświadczając, że nie wypuści jej, póki nie otrzyma kwoty żądanej. Tylko braciszek pani Sternowej zdołał wysłiznąć się za drzwi i ostatecznie zdziwiony tem, iż siostra tak długo nie wychodzi, począł ją wołać rozpaczliwie. A Szwarzman zamknął tymczasem drzwi na klucz. Wówczas zaczęła się rozpaczliwa walka młodzianki z kuśnierzem. Widząc jednak, że nie da sobie rady z tęgim barczystym męż-

czyną, krzyknęła na braciszka, by pobiegł po policję.

POSTERUNKOWY W OPRESII.

Gdy Szwarzman usłyszał, iż piękna klientka wzywa pomocy policji, wybuchnął iście szatańskim śmiechem.

— Ja policję i sąd mam w kieszeni — zawołał z triumfem.

A biedny uczniaczek pobiegł na stację Łódź-Fabryczna i, ikając opowiedział posterunkowemu Nr. 1600 o uwiezieniu siostry przez Szwarzmana. Pan posterunkowy udał się natychmiast na miejsce zagadkowego zajścia. Znalazłszy się w mieszkaniu Szwarzmana i wtajemniczwszy w sprawę, oświadczył p. Sternowej, że może mieszkanie opuścić. — A wówczas p. Szwarzman zamknął znowu drzwi na klucz, nie wypuszczając ani klientki, ani policjanta. Wybryk ten zdenerwował do najwyższego stopnia dziełnego funkcjonarza służby bezpieczeństwa, który dopiero po energicznej interwencji zdołał wraz z p. Sternową opuścić pułapkę.

Pani Sternowa wniosła przeciwko Szwarzmanowi skargę do sądu pokoju 7 okręgu. W dniu onegdajszym p. sędzia Mrowiński rozpoznawszy sprawę przeciwko zuchwałemu kuśnierzowi, skazał go na 7 dni aresztu, względnie 50 zł. grzywny oraz 5 złotych opłat sądowych.

Sza-wicz.

Chcesz zadarmo trzy sągi drzewa?

Jedź do Ożarowa!

W Ożarowie pow. wieluńskiego nocą ubiegłej zaczął się syn-jedynak dziedzica ożarskiego, którego nie zdążono uratować.

Jak się dowiadujemy ojciec tegoż obiecał dać każdemu, kto przybędzie na pogrzeb po 3 sągi drzewa.

—:—



Dzień w Łodzi.

Kobleta, która niema szczęścia.
Łakomy towar.

(n) Bieda skłoniła p. Wiktorję Reinholdową, do założenia kramiku ze słodyczami na Wodnym Rynku. Kramik prosperował łącznie, dając tylko w dni targowe jakiś dochód.

Już przekupka sądziła, że powoli wybrnie z błędy, gdy oto marzenia jej przysnęły jak bańka mydlana. Przed kilku dniami niewykryci dotąd sprawcy, nocą wykradli jej cały towar. Pozostała jedynie pusta budka. Nie zrażając się

niepowodzeniem kobiecina sprzedawała za marne grosze kramik i dopóki wyczerpała coś nie dość pieniędzy wznowiła swój interes, ale już na mniejszą skalę prowadzony.

Cóż, kiedy nie umiała pilnować interesu. Wczoraj Reinholdowa zapatrzyła się na kłócące się przekupki, a tymczasem złodzieje skorzystawszy z tej nieuwagi znowu skradli jej towar.

Skoro spostrzegła kradzież złodzieje byli już daleko, mimo to wszczęto pogoni i jednego z nich mianowicie Józefa Macherskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, ujęto i odprowadzono do pobliskiego komisariatu.

Za współtowarzyszami wszczęto poszukiwania.

12-TA LOTERIA PANSTWOWA.
V-TA KLASA.

Trzynasty dzień ciągnięcia.
Główniejsze wygrane.

Zi. 5.000 Nr. 61063.
Zi. 3.000 Nr. 3327.
Zi. 2.000 Nr.: 24800, 41999, 62074.
Zi. 1.000 Nr. 10595, 16136, 55424.
Zi. 600 Nr.: 29123, 34424, 38365, 50731, 57737.

Zi. 500 Nr.: 1859, 9276, 19380, 19481, 20448, 23439, 26056, 26990, 30411, 39506, 40722, 57155, 62188.
Zi. 400 Nr.: 2104, 3733, 6671, 7479, 7947, 8493, 9962, 10719, 10885, 11719, 11962, 13211, 15397, 15988, 20605, 21341, 21583, 22199, 23521, 25142, 26187, 27018, 27380, 30740, 31308, 31349, 32395, 36299, 36851, 38446, 38764, 39517, 41003, 44834, 45961, 48955, 49763, 51722, 54657, 59494, 59511, 60948.

Czy Marysia wróci do męża?

Awanturka małżeńska przy ulicy Skłerniewickiej.

(n) Młody i wcale „niczego sobie“ pan Wacław Miętus, zamieszkały przy ulicy Skłerniewickiej 24, ze śmiercią matki swej stał się jedynym właścicielem dwóch małych, lecz

bardzo miłych pokoiów. Życie prowadził teraz samotnie. Ciągła monotoność zdziwiła mu się wkrótce.

Począł szukać rozrywki w grze i hulankach.

Ale i to nie rozweseliło go wcale. Tęsknił sam nie wiedząc za czem. Idąc wkońcu za radą towarzysza pracy, poszedł do wróżki.

Ta od razu odgadła co mu dolegało. Wacław się kochał. Początkowo sądził, że wróżbiarka kłamie, ale później przypomniał sobie, że faktycznie „durzy się“ w Marysi Słęczakównie.

Córce średnio zamożnego kolonisty z pod Zgierza. Skromna to była dziewczyna, nieśmiała, więc nie narzucała się Miętusowi z miłością; dopiero po wróżbie Wacław „spozregł“, że i on

kocha Marysię.

Pojechał tedy do jej rodziców, pokłonił się nisko i córkę dostał za żonę, nawet z dość okazałym posagiem.

Życie młodej parze płynęło spokojnie i szczęśliwie.

Posag przydał się do prowadzenia handlu trzodą i urzędzenia mieszkania.

Teściowie zadowoleni z zięcia, przyjeżdżali często do Miętusów. Nagle ni stąd ni zowąd coś się w

pożyciu Miętusów zepsuło. Powodem tego była czarnobrewa, wesola córka Koryntu

Loia Gofipska.

która zawróciła Miętusowi do tego stopnia głowę, że choć od dnia ślubu minęły dopiero 3 miesiące, Wacław został jej gorącym wielbicielem.

Pani Miętusowa biedziła głowę nad rozwiązaniem zagadki nocnych wypraw męża. Dopiero jedna z

usługujących saszadek szepnęła, że Miętus chodzi z jakąś kobietką.

Z początku pani Marysia zawrzała niepohamowanym gniewem, lecz po tem ochłonawszy nieco postanowiła działać z wyrachowaniem. Cichaczem wycofała z handlu gotówkę

stanowiącą jej posag, nieznacznie wynosiła swoje rzeczy, wreszcie przystąpiła do decydującej rozprawy. Wyśledziwszy miejsce schadzek męża z Polipską, uzbrojona

w tegi kij wtargnęła do owego gniazdka wolnej miłości, gdzie akurat zastała czułą parę.

Rzuciła się na nią Miętusowa niczem zraniona lwica i... kij zaczął spełniać swą rolę.

Kiedy nasycała się zemstą, a kochankowie przedstawiali

obraz godny pożałowania, opuściła Łódź i pojechała do rodziców.

Opamiętał się również Miętus i pojechał za żoną.

Tu miał Marysia—dostał takie łanie od teścia, że musiał czempredziej zmykać do Łodzi, gdzie w jednym z komisariatów policji opowiedział o całej historii.

Czy Marysia wróci do Wacka — nie wiemy.

Zmącony alkoholem umysł,
nie wie co czyni.

Zaczepki pijanego.

(n) Marjan Tułicki, zamieszkały przy ulicy Wollborskiej 43, na

zakończenie krótkiego karnawału i rozpoczęcia postu upił się godnie w sam popielec. Słabą niecnota miał głowę, bowiem wódka rozebrała go na dobre.

A że trzeźwość to grunt, wyszedł tedy nasz Marjanek, aby nasycić się świeżym powietrzem. Nogi mu się chwiałały, on jednak nie zważał na to i chodził dalej, przy czem dla rozmaitości

zaczepiał przechodniów.

Śmiały się ludziska z ułudnego jegomości, ale i znalazł się taki co dał mu porządną odprawę.

A było to tak: Tułicki zaczepił jakąś zakochaną parę słowami:

— A może ta tak do kompletnie pante tego... — Forsy mam dość, to się zabawimy.

Nie podobało się widocznie to zdanie parze gdyż on zakpiął gniewem i radził Tułickiemu

oddalić się

skoro ten nie usłuchał, w dalszym ciągu narzucając się swą osobą, młody człowiek rzucił się z furją na pijaka i pobił go. Kiedy Tułicki padł nieprzytomny na ziemię zakochana parka oddaliła się niezwłocznie.

Poturbowanego Tułickiego odwieziono karetką pogotowia do Zbiorni Miejskiej.

—:—

R. M. AYRES.

CZY PAMIĘTASZ?...
POWIEŚĆ.

W domu nie było nikogo. Matka i ojciec poszli w odwiedzin (każde z nich gdzie indziej), zaś brat korzystał z każdej sposobności aby nie jeść w domu. Usiadłam w dużym fotelu przy kominku i pograżyłam się w myślach.

Zdawało mi się, że mam w sercu dużą ranę. Czulałam się jak dziecko, któremu niespodziewanie pękła mieniąca się kolorami bańka mydlana.

Nie pozostało ani śladu z romantycznego marzenia, którem karmiłam się w ciągu sześciu lat; nie mogłam się też powstrzymać od przelania kilku łez z powodu rozsypania się tego domku z kart, jaki zbudowała sobie moja wyobraźnia.

Zaczęłam teraz także inaczej patrzeć na propozycję ojca, aby zgodnie z testamentem ciotki Anny wyjść zamąż za Lowena. Może był nawet przystojnym i mogłam go z czasem pokochać... Mówiono przecież, że nie był jeszcze starym, nie zarzucono mu też brzydoty.

Ciotka Anna kochała niegdyś jego ojca. Dlatego chciała, aby część jej pieniędzy przypadła synowi człowieka, któ-

rego kochała przez całe życie, mimo, że ją zdradził i ożenił się z inną.

Mężczyźni zawsze żenią się z inną, — pomyślałam z goryczą, — chociaż tak uroczyście zapewnijają: „Bez ciebie żyć nie potrafię“. Ciotka Anna zachowała jednak wierność dla ideału młodości i samotnie poszła przez życie. Zestarzała się i siedząc przy kominku pograżała się w marzeniach, aż śmierć przecięła tę nić wspomnień.

Na ustach jej błąkał się zastygły uśmiech, gdyśmy ją znaleźli martwą w jej fotelu. Może powróciła w ostatnim śnie do dziewczęcej przeszłości i ujrzała siebie na progu śmierci znowu piękną i młodą.

Zdaje mi się, że nikt z nas nie myśli o przyszłości, póki jesteśmy młodzi. Nie mamy czasu na zastanawianie się nad tym okresem życia, kiedy grzejąc się przy piecu i spłótny ręce, będziemy z tęsknotą biegli ku naszym młodym latom.

Tak myślałam siedząc w bibliotece i przysłuchując się wichrowi, wyjącaemu na dworze. Wlepiłam oczy w ogień na kominku i nagle zdawało mi się, że wśród płonących szczap wyłoniła się twarz... ta sama, którą przed godziną widziałam w jasnym świetle reflektorów.

Ależ czyż to nie śmieszne, że ciągle sobie nim zaprzęgam głowę, podczas, gdy on o mnie zupełnie zapomniał!

Ciepło rozchodzące się z kominka

uczyniło mnie śpiącą; zamknęłam oczy i po chwili spałam już jak suseł.

Musiło upłynąć tak kilka godzin, albowiem gdy się ocknęłam, było w pokoju chłodno i ogień na kominku całkiem wygasł. Drzwi były otwarte naociecz i gdy się odwróciłam ujrzałam ojca i brata rozmawiających żywo w przylegającym pokoju.

Brat musiał dopiero wrócić, miał bowiem jeszcze płaszcz na sobie. Prezentował się doskonale, oparty o futrynę drzwi i bawiąc się papierosem, trzymanym nonszalancko między zębami.

— To głupstwo, ojczu, — rzekł niecierpliwie. — Lowen jest doskonałym kandydatem. Wiem zresztą od dobrych znajomych, że z pocałowaniem ręki zgodzi się zostać mężem Lory. Jemu tak samo trzeba pieniędzy, jak i nam. Jeżeli ktoś ma do wyboru ożenek z majątkiem, a z drugiej strony kij żebraczy, nietrudno odgadnąć, co wybierze.

Wypuścił duży kłęb dymu i zaśmiał się cynicznie.

— Stwierdzam, że nie stajesz po stronie twej siostry, — zauważył ojciec sucho.

Brat stał się nieco ustępliwym.

— No tak, — przyznał. — Ale ręczę, że nie będzie miała żadnego powodu do narzekania. Gdy się pobiorą, Lowen nie będzie jej przeszkadzał, chociaż naprawdę

Panna Sienia robi to nałogowo.

Kradzież opalu.

(x) Genowefa Stysińska, zamieszkała przy ulicy Lipowej 63, trzymała się silnie zasady, że najlepiej

kupować bez pieniędzy. Był to jej niewyleczony nałóg, przynoszący niejednokrotnie rodzinie jej wiele przykrości.

Stysińska jednak nie patrzyła nigdy na to jakie mogą być skutki.

Bywało, że idąc do sklepu brała pieniądze na bochenek chleba i 4 bułki, a przynosiła całe

stosy pieczywa. Lecz w dniu wczorajszym miarę przebrała.

Brakowało opalu, więc Stysińska skradła na terenie dworca Łódź-Kaliska worek węgla

i oglądając się na wsze strony, chyłkiem zaczęła uciekać.

Ale kradzież spostrzegł obchodowy i zaczął Stysińską gonić.

Rzuciła worek, by tym sposobem ująć pogoni, lecz mimo to ją

ujęto. Powędrowała kobietka z łepką dionią do VI komisariatu, gdzie po przeprowadzonym dochodzeniu zwolniono ją, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

—00—

Miłość i występki

nie wyszły na zdrowie bohaterowi poniższego.

(x) Bronisław Milecki, bez stałego miejsca zamieszkania, znany łódzki rzeźmieszek, zakochał się pozornie w Agnieszce Dziegielewskiej córce

bogatego kmiecia z pod Łodzi, uczącej się w mieście w szkole kroju i szycia.

Celem Mileckiego była w tym wypadku chęć bezkarnego okradania naiwnej.

Agnieszka pokochała Bronka gorąco i wzruszona opowiadaniem o jego biedzie, dawała mu wcale okazałe sumki, aby godnie mógł się

zaprezentować jej rodzicom, bowiem przebiegły złodziejczek oświadczył jej, że się z nią ożeni, na co się ta zgodziła.

Z czasem Milecki widząc, że dziewczyna nie ma już gotówki, począł kraść jej zresztą

skromną biżuterję.

W dniu wczorajszym po dość długiej wizycie, zbiegł zabierając wszystkie rzeczy młodej dziewczynie, wartości około

500 złotych. Agnieszka sądziła jednak, że to niewinny żartek, skoro jednak Milecki nie wrócił, opowiedziała swej ciotce, u której mieszkała, ta zaś doniosła policji.

Po kilku zaledwie godzinach Mileckiego go odszukano i

osażono w areszcie. Skradzione Agnieszce rzeczy złodziej zdążył już spieniężyć.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Gdy młoda mężatka kroczy niebezpieczną ścieżką...

Salomonowy pomysł „tego trzeciego”.

I wilk syty i... mąż uspokojony.

Pan Wacław Ka... z ulicy Nawroś i p. Roman Zi-er z ulicy Cegielnianej są serdecznymi przyjaciółmi. Nie rzadko można ich było spotkać w cukierni Gostomskiego, często też jeździli do Warszawy w poszukiwaniu przygód z inicjatywy p. Wacława Ka...

JEDEN SIE OŻENIŁ, A DRUGI...

Aczkolwiek rówieśnicy, różnie mają temperamenty i rozmaicie sobie ułożyli życie. Podczas gdy pan Ka... jest przystojnym i młodo wyglądającym mężczyzną, to p. Zi-er ożeniwszy się przestał dbać o swój wygląd zewnętrzny i skapitulował z wszelkich ambicji zwycięscy serc niewieścich.

NA ŚLISKIEJ ŚCIEŻCE.

Pan Ka... bywał częstym gościem w domu swoich przyjaciół, gdzie małżonka p. Zi-era, nadobna pani Wanda, miała okazję do smutnych refleksyj, porównując osobę swego męża z elegancją i nadszkakiwaniem jego przyjaciela p. Ka...

Takie refleksje są pierwszym krokiem na niebezpiecznej ścieżce.

STRASZNA WIADOMOŚĆ.

Rzecz działa się onegdaj w jednej z łóż w restauracji „Tivoli”.

Po nienajgorzej zakrapianej kolacji dwaj przyjaciele pp. K. i Z. prawili sobie czułości, przysięgając miłość dożgonna.

Lecz gdy p. Z. istotnie oddawał tej przyjaźni swoje serce, to p. K. traktował ją prawie na zimno i lubiąc silne emocje, wpadł na szaloną myśl, mówiąc do przyjaciela:

— Słuchaj, Władku, powiem ci coś, co cię bardzo zmartwi. Tylko się nie przejmuj. Proszę cię bardzo, nie przejmuj się.

Podchmielony nieco Władek zawołał uspakajająco:

— Ja się niczem nie przejmuję! Mów śmiało!

Poczem nastąpiła chwila milczącego wyczekiwania i nagle z ust p. K. padły straszne słowa:

— Władku, twoja żona ma kochankę!

Pan Z. zbladł. Drżąc z gwałtownego wzruszenia i bólu, wstał patrząc wzrokiem obłąkanego w twarz przyjaciela.

— Z kim? Gdzie? — wykrztusił.

BOHATERSKA CIERPLIWOŚĆ MEŻA.

Pan K. uspokajał zbolącego męża jak mógł. Dużo czasu upłynęło, nim mu zdał wyperswadować, że niema sensu robienia dramatu dopóki się mąż o okropnej dla siebie prawdzie nie przekona naocznie.

— Poczekaj — powiada p. K. — do jutra. Wiem z pewnego źródła, że żona twoja ma umówione rendez vous jutro o godz. w... (tu wymienił nazwę restauracji). Tam w mrokach loży będzie się odbywało czule tete-a-tete.

Pan Z. zacisnął zęby i z iście bohaterską cierpliwością czekał dnia następnego.

Na drugi dzień punktualnie o godz. 4 po poł. wpadł do restauracji „Louvre” mąż uzbrojony, jak twierdzą wtajemniczeni w rewolwer i skoczył do jedynej oświetlonej loży na parterze i... osłupiał.

TEGO SIE NIE SPODZIEWAŁ.

W blasku różowego światła lampy elektrycznej siedziały przy stoliku dwie osoby, spożywające dwa sznycle.

Ona — to żona p. Z., nadobna p. Wanda, on — to przyjaciel jego p. K.

Mąż-Otello nie wiedział, co wyrzec na widok tych dwojga. Spodziewał się zastać przy boku swej żony każdego innego, tylko nie swego przyjaciela, który mu właśnie o jego nieszczęściu powiedział.

PRZESTRACH PANI WANDY.

Na widok męża p. Wanda krzyknęła bojaźliwie, p. K. zaś uśmiechnął się tryumfująco i podszedłszy do przyjaciela poklepał go po ramieniu:

— Zaniedbrywałeś, Władku, swą żonę, nie myślałem o tem, aby jej się przypodobać. Pani Wanda więc wpadła na ten o-

ryginałny pomysł, aby wzbudzić w tobie zazdrość.

Potem zwrócił się do p. Z.:

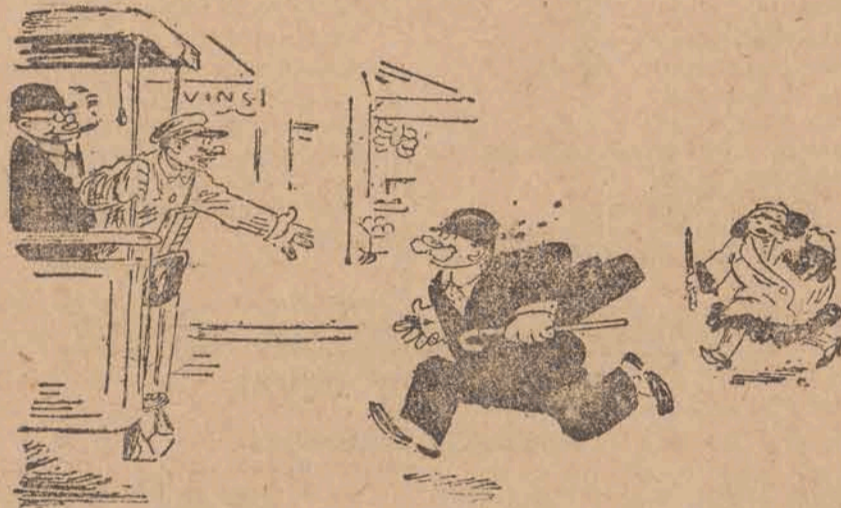
— Czy pani teraz zadowolona ze swego mężatka?

— O, tak! — wyjąknęła p. Wanda, patrząc na wynędzniałą z zazdrości twarz swego męża.

Gdy p. Z. nie mógł jeszcze ochłonąć z głębokiego wrażenia p. Ka... zadzwonił na kelnera, kazał przynieść potrawy i w naszej trójce po trzecim kieliszku koniaku zapanowała zgoda idealna.

(nie-fant).

Humor zagraniczny.



Konduktor: — Prędzej, prędzej, bo inaczej pana ta jęzda dogoni.

Uciekający: — Panie, ratuj mnie!... To moja żona!...

Łódzki rzezimieszek na występach w Kaliszu.

Ptaszek znalazł się szybko w klatce policyjnej.

Naiwny włóścianin.

P. Woźniak Ignacy, zamieszkały we wsi Karmin pow. pleszewskiego, miał niedługo przegodzić ze

złodziejami łódzkimi.

k którzy po ostatnich awanturach przed Magistratem, gremjalnie zalali nasze miasto, uważając Kalisz za swojego rodzaju złodziejskie Eldorado. Oto p. Woźniak przyjechał do Kalisza

po sprawunki:

na ulicy Górnośląskiej spotkał go jakiś osobnik, który zaproponował naiwnemu W. kupno „taniego” towaru.

W. za „taniem kupnem” w ogień-by skoczył, więc też zgodził się chętnie. Weszli do bramy; po chwili zjawił się jeszcze jeden

ciemny typ.

a następnie trzeci, który bez ogródek oświadczył, że zgubił tutaj

w bramie pieniądze

i że jeden ze znajdujących się musiał je podnieść, wobec czego zażądał, aby wszyscy trzej pokazali portfele. Dwaj pierwsi, a później Woźniak zadość uczynili żądaniu nieznanego.

Osobnik ów skontrolowawszy zawartość portfeli przeprosił grzecznie i wyszedł

Jakie jednak było zdziwienie Woźniaka, gdy po wejściu do sklepu podczas płacenia zauważył, że zamiast pieniędzy (130 zł.) ma zwyczajne papierki.

Poszkodowany Woźniak udał się do

policii, gdzie wszczęte dochodzenia dały od razu

pozytywne rezultaty.

Aresztowano Kaźmierczaka Józefa, zawodowego złodzieja, poszukiwanego już przez władze sądowe za różne sprawki. — Kaźmierczak

pochodzi z m. Łodzi

i przyjechał do Kalisza na gościnne występy.



Po karnawale.

Osobiście nie znoszę i nie znosiłem nigdy żadnej statystyki, gdyż ma się do czynienia z liczbami, które mnie doprowadzają zawsze do wściekłości. Są one zwykle albo za małe, albo za duże — stąd moja do liczb nienawiść.

A więc pensja — za mała, 30 dni w miesiącu za dużo, każda godzina pracy — za wielka, wódek i kołaczyk — za wsze za mało itd. Obliczyłem np. raz że gdy się ubrałem do wyjścia na miasto, samych kieszeni miałem 16, a w nich i chusteczka do nosa i pusty portfel! Czy podobna statystyka nie może wyprowadzić każdego z równowagi?

Mój przyjaciel za to — mniejsza o nazwisko — robi wiecznie statystykę, w do datku statystykę aktualną. Więc w karnawale liczy dokładnie, ile paczków zjadł on i jego przyjaciele, a w poście zapisuje dzwonek spożytych śledzi.

Z tych obliczeń statystycznych przyjaciela pozwałam sobie przytoczyć kilka suchych liczb, dotyczących ubiegłego karnawalu w Łodzi.

Zawarto małżeństw w ubiegłym karnawale — niewiele, w tej liczbie: z masu 20, z miłości 5, dla pieniędzy 100, skutkiem redukcji 50, z przyczyn niewyjaśnionych 2.

Uroził było sporo, w tej liczbie: legalnych 50, przypadkowych 100, bez bliżej określonych powodów 25.

Wypadków śmierci naturalnych nie notowano. Zmarło natomiast: z przejeżdżenia 1, z przepicia 50, z wyczerpania w tańcu 25.

Wypiło: „Baczewskiego” 50 wagonów etc. etc.

Wyplacono posagów ogółem 0; obiecano wypłacić 300, nie obiecano 0.

Wyszło za mąż: wdów 50, panien 50, rozwódek 100.

Największe liczby w statystyce mego przyjaciela dotyczą sportu, który rozwija się znakomicie. Samych tylko zawodów... miłosnych w ubiegłym karnawale było przeszło 1000. Byłoby daleko więcej, gdyby nie zima i gdyby miasta należycie zawody takie popierały. Zawodów kredytowych 3 tysiące.

Reszty statystyki, dotyczącej nprz. ilości spożytych potraw, zjedzonych wieprzy itp., nie podam, gdyż uważam rozbudzenie apetytów w tłumie czytelników za rzecz zdrową, a nawet niemoralną.

(m).

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

AKWIZYCI OGŁOSZEN

FUCHS

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

SPORT.

Z turnieju zapaśniczego w Częstochowie.

Leon Pinecki odniósł nowe zwycięstwo!

Węgierski zapaśnik Wildman w kleszczach podwójnego nelsona.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj w cyrku wrzało, jak w ulu. Nie widziałe dotychczas tłumy publiczności z zapartym oddechem śledziły przebieg rewanżowej walki

Pinecki — Wildman.

Polski olbrzym Pinecki w rewanżowej walce z Wildmanem odniósł zwycięstwo. — Zwycięstwo Polaka jest tem zaszczytniejsze, że uzyskał je bronią wiadomą Wildmanowi t. j.

podwójnym nelsonem,

Przed którym mistrz o światowej sławie musiał skapitulować. Walka była prowadzona przeważnie w pozycji stojącej. W zakładaniu „krawatów” celował Pinec-

ki, aczkolwiek i Wildman nie pozostawał mu dłużny. Prowadzenie walki po 20 minutach bez przerwy było poniekąd

plusem dla Pineckiego,

który prócz swej kolosalnej siły odznacza się dobrym oddechem, a co za tem idzie, wytrzymałością.

W 46 min. Pinecki schwycił Wildmana na „swoj” podwójny nelson i po 5 min. duszeniu — Wildman,

biały jak śnieg,

poddał się, nie mogąc wytrzymać szalonego naporu olbrzyma. Gwizdek sędziego i huragan oklasków był oznaką zwycięstwa Polaka.

Turniej o mistrzostwo Polski w tenisie

odbędzie się we Lwowie.

Tarłej o mistrzostwo Polski w tenisie odbędzie się w roku bieżącym we Lwowie w dniach od 25 do 29 sierpnia. Jednocześnie walne zgromadzenie Pol. Zw.

Lawn-Tennisowego uchwaliło, że drużyna Polski weźmie udział także w rozgrywkach o „Davis Cup” (mistrzostwo świata).

Na błyszczącej tafli lodu rozegrano mistrzostwa świata w jeździe figurowej.

W międzynarodowych zawodach o mistrzostwo świata w jeździe figurowej na lodzie, rozegranych w Berlinie, zwyciężył inż. Böckl (Wiedeń), drugi dr. Pröschker (Wiedeń), trzeci Page (Anglia), czwarty Rittberger (Berlin).

W konkurencji parami zwyciężyła para Francji: Joly—Brunet, druga Scholtz—Kaiser (Wiedeń), na trzecim miejscu dopiero kilkuletnia mistrzowska para świata Jarosz—Szabo—Wrede (Wiedeń).

Pięknie skaczeli...

Hoff w skoku o tyczce.

Jak donoszą z New-Jorku na zawodach w hali krytej Norweg Hoff osiągnął 4.03 m. w skoku o tyczce. Helferich prze-

biegł 500 m. w 1:05, a 3 klm, chodeni wygrał Plant w 12:49.

Kilkanaście tysięcy widzów przyglądało się porażce tenisistki Wills.

Sukces „boskiej Zuzanny”.

Miejsce siedzące na ten mecz kosztowało 300 franków.

Wobec niezliczonych widzów rozegrany został w Cannes oczekiwany mecz tenisowy dwóch najlepszych bezwzględnie tenisistek świata

Lenglen — Wills.

Po zaciętej walce, zwłaszcza w drugim secie, mistrzyni francuska zwyciężyła swą rywalkę w stosunku 6:3, 8:6. Sędziował

słynny tenisista angielski

Hillyard. W pierwszym secie początkowo przeważała Amerykanka i prowadziła 2:1. Następnie Lenglen opanowała zupełnie sytuację i wygrała pierwszy set 6:3. W drugim secie gra była bardzo emocjonująca i przegrana, Lenglen

wsiadła na włosku.

Początkowo prowadzi Wills 3:2 na-

stępnie 4:3, dalej 5:4. Potem francuska wygrywa dwa game'y i prowadzi 6:5. — Wills wygrywa dalszy game i gra stoi na 6:5.

Ostatnie minuty przyniosła

przewagę Lenglen

i „boska Zuzanna” wygrywa drugiego seta (a zarazem i mecz) 8:6. Natychmiast po meczu obie mistrzyni zostały zaproszone na

dwór angielski do Londynu.

Jak wiadomo Lenglen w ciągu całej swej kariery tenisowej nie przegrała żadnego seta!! Widzów na tym sensacyjnym meczu było

kilkanaście tysięcy.

mimo b. słonych wstępów, a mianowicie miejsce siedzące kosztowało 300 franków.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Zurych 71, Berlin noty większe 50.24 — 50.76, wypłaty na Warszawę 51.87 — 52.13, na Katowice 49.62 — 49.88, na Poznań 50.87 — 51.13, Gdańsk 65.92 — 66.08, wypłaty na Warszawę 65.42 — 65.58. Wiedeń czechi 91 1/4 — 91 3/4, banknoty 90 1/4 — 91 1/4, Praga 460.50, Londyn za jeden funt szterlingów 36.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 7/16, Holandia 12.13 7/8, Francja 133.90, Belgja 106.98, Włochy 120.70, Niemcy 20.42 3/4, Szwajcaria 25.25 i pół, Danja 18.76, Szwecja 18.17 1/4, Norwegja 23 1/4, Helsingfors 193.12, Praga 164.18.

Paryż. Londyn 133.92, N. Jork 27.55.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.271 — 123.579, wypłaty telegraficzne na Amsterdam 207.44 — 207.96.

Zurych. Paryż 18.92, Londyn 25.25 i 7/8, N. Jork 5.19 3/8, Berlin 123.65, Wiedeń 73.07 i pół, Warszawa 71, Budapeszt 0.72 3/4, Bukareszt 2.22 i pół. Tendencja spokojna.

N. Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szf. 4.86 7/16. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.57, Berlin 23.80.

BAWELNA.

N. Jork, 18 II. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Goffu 11.000, wewnątrz kraju 11.000, wywóz do Anglii 1.000, na kontynent 6.000. Loco 20.65. Targ termi nowy: marzec 20.15, kwiecień 19.81, maj 19.58, lipiec 18.92 — 18.93, sierpień 18.55, wrzesień 18.32, październik 18.16, grudzień 17.78.

Nowy Orlean, 18 II. Bawełna. Loco 19.86, marzec 19.62, maj 18.98, lipiec 18.43, październik 17.55, grudzień 17.53.

Liverpool, 18 II. Hava. aBwełna. Otwarcie giełdy: Marzec 9.98, maj 9.94, lipiec 9.87, październik 9.57.

Brema, 18 II. Bawełna amerykańska 22.20 centów dolarowych za lbs.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ RUCHU

Warszawa, 19 II. Notowania na Gieldzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. franco stacją załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe (22.50), jęczmień na kaszę 21.00, groch polny pg. próby 31.00. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym na rynkach łódzkich można było spostrzec znaczną zmianę ku lepszemu.

Przypisać to należy jedynie zwiększonej frekwencji, bowiem dowóz produktów jest zawsze jednaki. Ceny artykułów przedstawiały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło (oselkowe) 4.80 — 5.60, masło śmietankowe do 6 złotych, jajka 2.40 — 2.80, jajka skrzynkowe 2.00 — 2.30, śmietana (cena 1 litra) 1.60 — 1.80, ser (cena za 1 kilogram) 1.50 — 1.70, za 1 litr mleka płacono od 25 do 30 gr. Ceny mleka spadają stale, co zauważyć można

było nawet w sklepikach, gdzie cena równała się cenie rynkowej.

Drób: kura 3.50 — 5.00, kaczka 2.50 — 5.00, geś 7.00 — 8.50, indyk 10.00 — 14.00, za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemniaki: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6.00 — 6.70, buraki 7.50 — 8.00, marchew 9.00 — 10.50.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 1.00 — 2.00, kapusta włoska 0.30 — 0.70, kapusta zwykła 0.30 — 0.50, za kilogram cebuli płacono 40 do 60 groszy.

Ceny zajęły od 3 do 4 złotych, kuropatwy od 2 do 3 złotych.

Ruch na rynkach duży.

W sprawie nowej pożyczki Uhlena.

Dnia 17 b. m. rozpoczęła się w Banku Gospodarstwa Krajowego przedwstępna konferencja z przedstawicielami firmy Uhlen — w sprawie ewent. nowego kredytu inwestycyjnego dla miast. Konferencja ta ma narazie charakter

nieobowiązującej wymiany zdań między obydwu stronami tak, że w ciągu najbliższych dni nie można będzie mówić o konkretnym postawieniu sprawy. Jest jednak nadzieja, że dalsze pertraktacje dadzą pewne wyniki.

Kącik dla pań.

Młodym mężatkom ku uwadze.

Czasem skromny sztych zastąpi korzystnie roje barwnych obrazków.

Nawet niespodziewany gość nie powinien być postrachem młodej gospozi.

Kulturalne kobiety, mające poczucie dobrego smaku, sposób prowadzenia domu doprowadziły do artyzimu tak, że przy stosunkowo skromnych dochodach dom ich łączy ładem i komfortem, a wytwarzając atmosferę ciepła i ciszy dla męża, oddziaływa sympatycznie na każdego, kto w jego próg wstąpi.

Współczesna kobieta, nie hołdująca za sadzie przebywania przeważnie poza własnym domem może i powinna korzystać z różnych ulepszeń technicznych w domu i nie obciążać mieszkania balastem dekoracyjnym i draperji. Ze względów estetyki nie koniecznym jest gromadzenie różnych często pseudoobrazków, figurek i flakoników, wrażeń piękna wywoła skromny sztych na ścianie, barwny abażur, żywe kwiaty, modna poduszka na kanapie L., czyste firanki, można też zerwać z tradycją wie-

cznych generalnych porządków pań, wypieków ciast, ograniczając je tylko do rozmiarów naprawdę potrzebnych czy koniecznych.

Czynienie większych zakupów zaoszczędza czasu zwłaszcza służbie, a pań kłopotów.

tak, że wolny czas lepiej zużytkować na lekturę, muzykę czy zajęcia dziećmi.

Do tradycji należy też zmięty negliz i wydeptane pantofle w domu, a elegancjka suknia do wyjścia. — Nieodpowiednim strojem domowym jest również stara zniszczona jedwabna suknia; skromna wełna na choćby przerobiona modnie lepiej tu swe zadanie spełni. Włożony dla ochrony sukni obszerny fartuszek oraz rekawiczki gumowe nawet przy „prozaicznym” zajęciu w braku służącej pozwolą po ich zrzućeniu stanąć

„pod broń”

na wypadek niespodziewanego gościa, a ten „postrach” młodych gospozi nie wywoła w domu zjawieniem swoim, zamieszania nawet w porze obiadu.

Po krótkim namyśle

zainwizowana jaka przekaska czy z bliskiej restauracji przyniesiona mięsa potrawa, podana na czystym obrusie i starannie nakrytym stole przy naskromniejszym nawet posiłku, zastąpi obfity niedogotowany w pośpiechu i zdenerwowaniu zrobiony „naddatek”.

Niebezpieczny bandyta piotrkowski Snioch schwytyany

i skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Z Piotrkowa donoszą:

Przed krótkimi Okręgowymi Sądu piotrkowskiego stanął oskarżony o szereg napadów

bandyta Snioch.

Akt oskarżenia podaje, że w sierpniu ubiegłego roku Snioch dokonał napadu na Szlamę Nachtygala. Zaskoczywszy go na szosie bandyta

wyjął rewolwer

i skierował go w skroń Nachtygala; krzyząc: ręce do góry, ograbił go, zabierając 10 złotych.

W dniu 8 sierpnia pod Kamińskiem Snioch, spostrzeższy idących drogą polną małżonków Maleckich, zabrał im 70 zł.

Mimo prowadzonego dochodzenia nie udawało się jednak wysledzić miejsca ukrycia tego

niebezpiecznego i śmiałego bandyty.

Dopiero zbieg okoliczności pozwolił władzom policyjnym unieszkodliwić groźnego przestępcę.

Mianowicie, do sklepu w wsi Łąsty-Wielkie wieczorem wszedł jakiś

nieznany mężczyzna.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne

Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.



MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI, Park im. Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wiecz.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 4 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 6 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Odrodzona Polska”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Ładna historia”
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Za Oceanem”
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, piątek, po cenach zniżkowych, czaruje komedia de Fleur'a i Caillavet'a „Ładna historia”, z udziałem Zofii Czaplńskiej i Marii Małickiej. Wobec wyjątkowego wprost popytu na bilety na „Ładną historję” — dyrekcja czyni starania, aby świetne artystki mogły wystąpić raz jeszcze w swoich popisowych rolach w przyszłym tygodniu. Termin tego występu będzie podany jutro do wiadomości po porozumieniu się z Warszawą.

Jutro, sobota, o godzinie 3 m. 30 po południu przedstawienie „Kopciuszkę” zakupione w całości dla działu Szkoł Powszechnych.

Wieczorem jutro premiera wysoce oryginalnej komedji w 3-ach aktach głośnego pisarza włoskiego Ludwika Pirandello, w przekładzie L. Chrzastowskiego — „Gra ról” (Ginoco delle parti) z udziałem Stanisława Stanisławskiego w ekscentrycznej popisowej roli filozofa, smakosza i gentleman'a signor Leona Galli. Główną rolę kobiecą

Syła gra Jadwiga Zmijewska. Inne role ważniejsze: Stanisław Grolicki (Gwidon), Konstanty Tarkiewicz (dr. Spiga), Kazimierz Szubert (Filip), Mroziński (Barelli), Fabiśiak, Jarocki, Krell, Krzeński. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. No we dekoracje Bolesława Kudewicza. Kasa zamawia prosi stałych abonentów premierowych o śpieszniejsze wykupywanie miejsc abonowanych. Kasa czynna od 10 rano do 7 wiecz. bez przerwy.

W niedzielę o godzinie 3 m. 30 po południu premiera nowej bałki scenicznej w 6 aktach a 9 obrazach p. t. „Królewna śnieżka i siedmiu karłów”. W roli tytułowej Zofja Gryf-Olszewska. Wystawia świetny inscenizator „Kopciuszkę”, Konstanty Tarkiewicz. Nowe bałkowe dekoracje namalował Bolesław Kudewicz. Obfita ilustracja muzyczna opracował prof. Z. Białostocki. Nadto wkładowisko ożywione będzie i wzbogacone licznymi korowodami, tańcami, zjawami i apoteozą. Ceny zniżone (od 50 groszy). Do łóż wolno wprowadzać po dwóch dzieci na każde jedno miejsce. Podobnie każda osoba dorosła wprowadzić może ze sobą do krzesła lub na amfiteatr bezpłatnie jedno dziecko do lat 6-oku.

W poniedziałek ostatnie przed zejściem z afisza przedstawienie dowcipnej, barwnej komedji Hermanna Baha „Koncert” z Stanisławem Stanisławskim w zabawnej popisowej kreacji dr. Jury. Bilety od dziś w kasie zamawiać. Ceny zniżone (od 50 groszy).

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dzisiaj codziennie o godzinie 8.15 wieczorem po cenach najniższych świetna operetka komediowa w 4-ach aktach „Za Oceanem”, która wspaniałym bojem podbiła sobie widownię zdobywając zasłużone powodzenie i uznanie czego najlepszym dowodem codziennie wypełniona po brzegi sala Teatru, oklaskująca wykonawców: pp. Zielińska, i Bielecki (świątecznych Mandelblitów), Brandtównę, Moranowicz, Bronowska, Puchalskiego i Urbańskiego za pięknie odtworzone piosenki i parę tancerzy pp. Nowińskich za odtańczonego z tępem „Matelota” i taniec „Cowboyski”. Poza tem w przedstawieniu przyjmuje udział znaczny zastęp statystów w barwnych i efektownych kostiumach. Nowe dekoracje i ładne efekty świetlne dopełniają całość niezwykle miłej i ciekawej.

NIEDZIELNY PORANEK MUZYCZNY Z UDZIAŁEM ZBIGNIEWA DRZEWIECKIEGO.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 21 b. m., o godz. 12-iej w południe, odbędzie się poranek muzyczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyrykcją Bronisława Szulca z udziałem znakomitego pianisty prof. Zbigniewa Drzewieckiego, który występował niedawno we wszystkich niemal stolicach Europy, gdzie był przedmiotem niebywałego entuzjazmu i podziwu ze strony krytyki i publiczności. Prof. Drzewiecki wykona koncert fortepianowy Es-dur Beethovena, ponadto program zapowiada nieśmiertelną symfonię III „Eroica” te goż kompozytora. Koncert ten niewątpliwie cieszyć się będzie poparciem najszerzych warstw, tembardziej, że ceny miejsc są nad wyraz niskie a mianowicie od 1 zł. do 4 zł.

Chleb lekarstwem na sklerozę! Wynalazek d-ra Senfterera.

Medycyna oddawna już pracuje nad sposobem przeciwdziałania sklerozie żył, polegającej na zwapnieniu naczyń krwionośnych. Obecnie zajął się dokładnie sklerozą niemiecki chemik dr. Senfterer, który stwierdził, że podczas przemiany materji traci organizm ludzki kwas krzemowy, który potrzebny jest tkankom dla utrzymania giętkości. Dr. Senfterer otrzymał obecnie patent na t. zw. **pieczywo sklerotyczne**,

które nie różni się od zwykłego chleba ani smakiem ani wyglądem, a zawiera właśnie ów potrzebny kwas krzemowy. Również cena pieczywa sklerotycznego nie jest wyższa od pieczywa zwykłego. Wynalazek d-ra Senfterera posiada dla medycyny

bardzo doniosłe znaczenie i znajdzie zapewne bardzo rozległe zastosowanie, zwłaszcza, że — wiadomo — sklerozą dotychczas uchodzila za nieuleczalną.

Radio-kącik

piątek, 19 lutego.

WARSZAWA, 380 m. Godz. 18.00 — 20.00 — Produkcje muzyczno-wokalno-literackie. Wierna Rzeka. St. Żeromskiego (dokończenie) odczyta p. Alojzy Kaszyn.

Część I 1) Debussy: a) La cathedrale engloutie, b) Ondine, c) La fille au cheveux lin, d) Fé d'artifice (pani Marja Świącicka, 2) a) Maurice Ravel: Trois beaux oiseaux du paradis, b) Felix Fourdrain: Le soleil et ta mer (p. Stanisława Argasińska), 3) a) Kreisler: La gitana, b) Francour-Kreisler: Sicilienne, Rigandon (p. Lili Hakowska), 4) Matsuyama Joshinori: Cztery pieśni charakterystyczne: a) Berceuse, b) Chanson des pecheurs, c) Chanson d'amour, d) Chanson des cerises (p. S. Argasińska).

Część II 1) a) J. Brahms: Samot, (S. Argasińska), 2) Sarasate: Zigeuwer-nesen (p. L. Hakowska), 3) Paderewski a) Pieśń miłosna, b) Mazurek, c) Temat z warjacja, (p. M. Świącicka), 4) a) K. (słowa T. Micińskiego) b) St. Niewiadomski: Indele i Mendele (p. St. Argasińska).

LONDYN, 365 m. Godz. 18.00 — śpiewy; godz. 19.45 — muzyka taneczna; godz. 21.00 — koncert kwartetu; godz. 22.10 — 22.45 pieśni; godz. 00.15 — Jazz-Band.

DAVENTRY, 1600 m. Godz. 18.00 — 00.15 transformowany program stacji londyńskiej.

PARYŻ — Radio-Paris 1750 m. Godz. 18.30 — Jazz-Band; godz. 22.15 — koncert.

BERLIN, 505 m. Godz. 21.00 — śpiewy i gra na klawirze; godz. 22.30 — muzyka taneczna.

Notowania Giełdy Warszawskiej

Dostarcza na żądanie natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej (P.A.T.)

Zielona nr. 3. Tel. 111 i 15-24

Cedula giełdowa, dostarczona przez P. A. T. ma charakter ceduly urzędowej. P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział ogłoszeń P. A. T.

złatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji.

Miejski Kinematograf OŚWIATOWY
WODNY RYNEK.
Od 16 lutego do 1 marca r. b.
ODRODZONA POLSKA
wielki narodowy film w 8 części. Pocz. dla młodzieży o g. 3 i 5-iej, dla dorosłych o g. 6.30 i 8.30.

Z powodu korzystnego zakupu poleca: **SZKŁO OKIENNE** cegłę szamotową fabryki Ćmielów i t. p. po niższych cenach. Materiały Budowlane i Szkło **T. HANELT, Łódź, ul. Pusta 17** Telefon 34-53.
Uwaga: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Fabryka luster i zakład meblowy
WALENTEGO LISICKIEGO
Łódź, Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych Kredensy rozmaitych rozmiarów, szafy, garderoby, łóżka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenie Lustra, trema, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące.
Mechaniczna szlifiernia i podlewnia luster.
UWAGA: Urzędnikom na raty.

UWAGA!
Wszelkie nasiona kupić można i w najlepszych gatunkach w nowo utworzonym chrześcijańskim sklepie — **ul. Piotrkowska 110 (w podwórzu).**
W. Rutkowski.

Na raty!
wszelkie materiały welnianie w najprzedniejszych gatunkach, jedwabie, galanteria, BIAŁE TOWARY etc. po cenach przystępnych poleca „**Kredyt krajowy**”
Piotrkowska 70 front II piętro

Ważne dla pań!
Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bielizniarstwa. — System paryski. **Łódź, Karola 8 m. 15** Zapisy tylko od 12—3 p. p.

SANATORJUM
im. Dłuskich **ZAKOPANE**
uruchomione 17 stycznia r. b.
Zgłoszenia do Zarządu.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23.
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 11 i od 5—8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. M. Glazer
ul. Zielona nr. 6
Chor. skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8—10, 12—2 i od 7—8 wiecz.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Zagranicą	6.00

„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 6.90
Odniesienie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrz. czonych redakcja nie zwraca.